

Grzegorz Górny: Dwa alkoholizmy, czyli Wienieczka i Konsul w drodze do raju

Spośród dwudziestowiecznych powieści dzieła Lowry'ego i Jerofiejewa wyróżniają się tym, że nie traktują alkoholu jedynie jako problemu społecznego. Alkohol w ujęciu obu pisarzy to także, a może przede wszystkim, problem metafizyczny – pisał Grzegorz Górny w książce „Demon Południa”. Zapraszamy do lektury jej fragmentu, pamiętając, że sierpień – dzięki wieloletnim apelom biskupów o trzeźwość – jest miesiącem przeżywanym przez wielu Polaków w duchu całkowitej abstynencji.

Dwie najgłośniejsze powieści XX wieku poświęcone alkoholowi to z pewnością „Moskwa – Pietuszki” Wieniedikta Jerofiejewa (nosząca podobnie jak „Martwe dusze” podtytuł „poemat”) oraz „Pod wulkanem” Malcolma Lowry'ego (o której sam autor pisał, że budował ją na odwiecznym wzorcu „Martwych dusz” Gogola). Prezentują one dwa różne typy alkoholizmu, które nazwać można umownie rosyjsko-sowieckim i zachodnim. Różnica między nimi nie zasadza się wcale na odmienności trunków, jakimi raczą się bohaterowie powieści, choć jest ona kolosalna: Konsul Geoffrey Firmin w upalnym słońcu Meksyku pije mescal, tequillę lub whisky, podczas gdy zagubiony w podmoskiewskiej kolejce elektrycznej Wienieczka nie gardzi nawet koktajlem „Psiajucha” („notujcie skład: szampon Sadko – bogaty kupiec – 30 g, Rezol – środek dla zwalczania łupieżu – 70 g, preparat przeciw poceniu się nóg – 30 g, Dezynsektal – środek owadobójczy – 20 g; nalewka zrobiona z tego wszystkiego na tytoniu z cygar ma stać cały tydzień...”).

Zasadnicza różnica polega na czymś innym: o ile w powieści Lowry'ego picie ma charakter skrajnie indywidualistyczny, o tyle u Jerofiejewa jest ono aktem kolektywistycznym. W pierwszym przypadku pijaństwo usuwa człowieka poza wspólnotę i uniemożliwia porozumienie z innymi, w drugim - na odwrót: picie tworzy wspólnotę i umożliwia porozumienie. W świecie zachodnim, gdzie istnieją tradycyjne więzi społeczne, alkohol występuje jako czynnik dezintegrujący: picie jest wyrazem nieprzystosowania do społeczeństwa i często ma charakter gestu rozpacz. Inaczej dzieje się w świecie sowieckim, gdzie doszło do zerwania organicznych więzów społecznych i jedyną żywą spójnią stał się alkohol, który piją wszyscy: od najlichszego kołchoźnika do przywódców Kremla. W tym zapijaczonym świecie pijaństwo jest wyrazem konformizmu, tak że buntem mogłaby być tylko abstynencja.

W świecie zachodnim, gdzie istnieją tradycyjne więzi społeczne, alkohol występuje jako czynnik dezintegrujący: picie jest wyrazem nieprzystosowania do społeczeństwa i często ma charakter gestu rozpacz. W świecie sowieckim pijaństwo jest wyrazem konformizmu, gdzie buntem mogłaby być tylko abstynencja

Różnica ta odpowiada mniej więcej podziałowi, jakiego dokonał Alonso Fernandez, który podzielił społeczeństwa na „alkoholofobiczne” i „alkoholofilskie”. Jej potwierdzenie znajdujemy też w twórczości innych pisarzy, zarówno zachodnich („John Barleycorn” Jacka Londona, „Pijak”

Hansa Fallady czy „Pogrążyć się w mroku” Williama Styra), jak i wschodnich (powieści Eduarda Limonowa czy Juza Aleszkowskiego – pisarza polskiego pochodzenia, który zapoczątkował w literaturze rosyjskiej „nurt alkoholowy”).

Pokazana przez pryzmat alkoholizmu odmiennosc dwóch światów pozwoliła niektórym krytykom nazwać dzieła Lowry'ego i Jerofiejewa wielkimi oskarżeniami systemów totalitarnych: dyktatury meksykańskiej i sowieckiego komunizmu. Zarówno w jednej jak i drugiej powieści główni bohaterowie giną z rąk pojawiających się nagle niczym deus ex machina funkcjonariuszy: oprawców z „Union Militar” oraz nieznanym mężczyznom, którzy, jak się domyślamy, są tajnymi agentami wiadomych służb. Jakkolwiek daleko sięga ta interpretacja, to „tak czy inaczej - jak powiada Ivonne (bohaterka „Pod wulkanem”) – tu nie chodzi o picie”.

Zwiedzając kiedyś madryckie muzeum Prado i przyglądając się przedstawiającym bachanalia płótnom Tycjana, Poussina i Velazqueza, słynny myśliciel hiszpański Jose Ortega y Gasset stwierdził, że alkohol pozwala przekroczyć człowiekowi swoje granice i otworzyć się na inne światy. Autor „Buntu mas” nie odkrył niczego nowego: już od najdawniejszych czasów alkohol był ściśle związany z religijną mistyką i metafizyką. W starożytności wino dostępne było jedynie kapłanom; bachantki piły je, by osiągnąć stan oczyszczenia i móc oddać się bogu; nawet Jezus mówił o sobie, że jest krzewem winnym, a ustanawiając sakrament Eucharystii dokonał przemiany wina w swoją krew. Nieprzypadkowo też nazwa *spiritus* czyli duch oznacza transcendens.

Dzisiaj skłonni jesteśmy przypisywać alkoholowi raczej charakter społeczny, a najwięksi pesymiści podkreślają jego determinującą rolę w dziejach ludzkości. William Golding w swej powieści „Spadkobiercy” wykorzystuje motyw z eposu o Gilgameszu i jego bohater, człowiek neandertalski, staje się prawdziwym *homo sapiens* dopiero wtedy, gdy wychyla konew z wodą ognistą. Alkohol pełni więc, według tej legendy, rolę grzechu pierworodnego – wytrąca człowieka ze świata niewinności. Dostyc zbieżne, choć bardziej racjonalistyczne poglądy prezentował też Louis Ferdinand Celine, zdaniem którego ludzkość podpisała wyrok na siebie w momencie, kiedy założyła pierwsze plantacje winogron.

Spośród innych dwudziestowiecznych powieści dzieła Lowry'ego i Jerofiejewa wyróżniają się tym, że nie traktują alkoholu jedynie jako problemu społecznego („Pijaństwo Konsula powinno być symbolem ogólnego pijaństwa ludzkości” – pisał Lowry, „Mój Boże, gdyby nasza cywilizacja miała wytrzeźwieć na dwa dni, trzeciego umarłaby z wyrzutów sumienia” – mówił Hugh, brat przyrodni Konsula). Alkohol w ujęciu obu pisarzy to jednak także, a może przede wszystkim, problem metafizyczny.

Akcja obu starannie skomponowanych powieści rozgrywa się w ciągu jednego dnia: „Pod Wulkanem” – w Dzień Zmarłych, „Moskwa – Pietuszki” – w Piątek: dzień śmierci Chrystusa. To ostatnie przypomnienie nie jest bez znaczenia, bowiem zdaniem wielu krytyków podmoskiewska podróż Wienieczki jest parafrazą Drogi Krzyżowej. Kolejne mijane przez pociąg stacje jawią się niczym stacje Drogi Krzyżowej. W tej podróży kac jest śmiercią, klin - zmartwychwstaniem,

a życie? „Czyż życie ludzkie nie jest chwilą podchmienia duszy? A także zamroczenia duszy?” Otóż to, życie jest pijaństwem, cyklicznie poddawanych procesom śmierci i zmartwychwstania.

W obu powieściach wiele jest motywów i odniesień biblijnych, przedstawionych często w odwróconym lub krzywym zwierciadle, jak na przykład przypowieść o miłosiernym Samarytaninie u Lowry'ego. Nierzadko przedrzeźnianie Biblii ma swe źródło w nietrzeźwości bohaterów. Tak się dzieje, gdy Konsul na- żywa pierwszy grzech Adama grzechem obszarnictwa, a Wienieczka zrównuje szklankę wódki z kielichem goryczy. Sacrum i profanum zderzają się w umysłach obu bohaterów, tak jak przemawiają do nich na przemian anioł z szatanem.

*W krótkich chwilach
otrzeźwienia Konsul z
powieści Lowry'ego
uświadamia sobie, że
prowadząc alkoholyczny tryb
życia „sam jest w piekle”*

W krótkich chwilach
otrzeźwienia Konsul
uświadamia sobie, że
prowadząc
alkoholiczny tryb
życia „sam jest w
piekle”. Dochodzi to
do niego podczas
oglądania obrazu Los

Borrachones (Pijusy), przedstawiającego strącanych w piekielne otchłanie alkoholików. Sam czuje się wówczas jednym z nich. W krótkich przebłyskach trzeźwości Konsul modli się: „Zwróć mi moją czystość. Zwróć mi wiedzę Tajemnic, którą zdradziłem, zaprzepąściłem”. Świadomość to jednak mało, potrzebna jest jeszcze wola, ale nawet wolna wola – jak zauważa Wonne, żona Konsula – nie zda się na nic, jeżeli nie ma wiary. Konsul nie ma ani woli, ani wiary,

tym bardziej boli go ta świadomość. Stan jego najpełniej oddają chyba słowa Johna Bunyana, które Malcom Lowry zaczerpnął jako motto do swej powieści:

„Błogosławionym zaiste wydał mi się los psa czy ropuchy; ach, z jaką radością byłbym wziął na się los psa czy konia, wiedziałem bowiem, że stworzenia te nie mają duszy, którą by zatracić mogły pod wiecznym ciężarem piekła czy grzechu, jak moja dusza zatracić się mogła. Ach, a chociaż to wiedziałem, chociaż to czułem i chociaż złamań byłem tą wiedzą, to przecież większego bólu zaznałem, gdy z całych sił szukałem i nie znalazłem w duszy mojej chęci wyzwolenia”.

Konsul wie, że czeka go potępienie, lecz nie robi nic, aby temu zapobiec. Oszukuje się, że dąży ku zbawieniu, nazywając alkohol nektarem bogów. Daje się nabrać na najstarszą sztuczkę szatana, wypróbowaną z powodzeniem w Ogrodzie Eden na naszych prarodzicach. Pragnie dorównać Bogu, przy pomocy alkoholu przekroczyć granice swojej ludzkiej kondycji. Stąd pojawiające się w powieści aluzje do „Doktora Faustusa” Marlowe'a. W przedmowie do francuskiego wydania swej książki sam Lowry pisze zresztą, że nadużywanie mocy magicznych porównywane jest w Kabale do pijaństwa. Obietnica Raju okazuje się Piekłem, krew Boga zamienia się w jad szatana. Alkohol jest nie tylko symbolem Upadku, jest jego rzeczywistą przyczyną.

Kiedy Konsul mówi o swoim pijaństwie z godnością, nazywając je „walką ze śmiercią”, swoją „dramatyczną walką o zachowanie ludzkiej świadomości”, jego przyjaciel Laruelle przywraca mu właściwe wymiary, opowiadając, jak to Marlowe „widział Kartagińczyków walczących na paznokciu swojego wielkiego palca u nogi”.

Czyż nie przypomina to przygód Wienieczki, który w podmiejskim pociągu relacji Moskwa – Pieluszki proklamuje własne państwo, wypowiada wojnę Norwegii oraz śle depesze do Cyrankiewicza i Gomułki?

Podróż Wienieczki do Pietuszek to raczej wyprawa do Raju niż Droga Krzyżowa. „Pietuszki to zakątek, gdzie ni w dzień, ni w nocy nie milknie śpiew ptaków, gdzie ni zimą, ni latem nie prze- kwita jaśmin. Grzech pierworodny - możliwe, że go gdzieś popełniono – tam na nikim nie ciąży”. Punktem wyjścia jest Moskwa czyli miejsce, o którym Wienieczka mówi, że Chrystus tu nigdy nie zajął. Chrystusa bierze zresztą nasz bohater na przewodnika swej podróży: „On jest dobrocią. On mnie prowadzi od cierpień ku światłu. Z Moskwy do Pietuszek”.

Droga do Raju kończy się jednak zawsze w Piekło. Wszystkie drogi prowadzą bowiem do Moskwy. Bohater często powtarza sobie: „Jeżeli chce ci się, Wienieczka, iść w lewo, to idź sobie w lewo. Ja ciebie do niczego nie zmuszam. A jeżeli chce ci się iść w prawo, to idź sobie w prawo”. Obojętnie jednak, w którą stronę ruszy, i tak trafi do Moskwy.

Wienieczka czuje ciężące nad nim fatum, dlatego żali się: „jesteśmy bezradni. Jesteśmy całkowicie pozbawieni wolnej woli, jesteśmy we władzy dowolności, która nie ma imienia i od której nie ma ratunku”. Już w chwilę później jednak wypowiada jej imię: „Ona, czyli Prawica Boża, wzniesiona nad nami wszystkimi, przed którą nie chcą schylić głów tylko głupcy i dranie”.

*Radykalne odwrócenie
znaczeń jest stałą cechą
świata Jerofiejewa.*

*Wienieczka, który podobnie
jak Konsul poszukuje
czystości, ogłasza wzorem
czystości i swoim idolem
Poncjusza Piłata*

Dlaczego podróż do Pietuszek zakończyła się w Moskwie? Jaki nieubłagany fatalizm powoduje, że próba osiągnięcia Raju kończy się zawsze musi Upadkiem? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w zagadce Sfinksa, który pojawia się

przed Wienieczką na 105. kilometrze jego podróży. Otóż bohaterowie zagadki – Minin i Pożarski, którzy wybrali się do Pietuszek dwiema różnymi drogami, w końcu spotkali się w Moskwie, a to dlatego, że byli kompletnie pijani (podobnie jak Wienieczka mieszały alkohole: 150 g rosyjskiej, 580 kubańskiej, 150 stołecznej, 125 pieprzówki i 700 g wódki rozcieńczonej piwem). Przyczyną klęski w wyprawie do Raju okazał się, podobnie jak w powieści Lowry'ego, alkohol. Szukać w nim ucieczki przed rzeczywistością, która wydaje się piekłem, to ponieść nieuchronną klęskę.

Wienieczkę, podobnie jak Konsula, nawiedzają przebłytki trzeźwości, podczas których czuje on „wszechogarniającą świadomość własnej marności”. O ile jednak bohaterowi „Pod wulkanem” brakuje woli, by swój stan odmienić, o tyle Wienieczka znajduje się w sytuacji niemal bez wyjścia. W świecie Konsula istnieje nadzieja (miłość Ivonne nie jest złudzeniem), natomiast w świecie Wienieczki alternatywą dla jego marności jest albo być „draniem, kombinatorem, przeciętniakiem”, albo

„kanałią i ostatnim kutasem” (przypomina się Gogol: „Jeden tam jest tylko porządny człowiek: prokurator; ale i ten, prawdę mówiąc, Świnia”). Wienieczka woli więc marnym człowiekiem być. I pić.

W tym jego bezalternatywnym świecie największą bolączką jest odwracanie wszelkich znaczeń: „Całe życie prześladowuje mnie ten koszmar, koszmar polegający na tym, że rozumieją źle, nie - «źle» jeszcze by uszło – ale że rozumieją wręcz odwrotnie, to znaczy antynomicznie”. Czy jest to tylko przypadłość Wienieczki, czy też immanentna cecha rzeczywistości, w której przyszło mu żyć?

Można w tym miejscu przywołać wypowiedź innego, nie stroniącego od kieliszka pisarza, mianowicie Marka Hłaski, który w swoim pierwszym wywiadzie udzielonym po wyjeździe na Zachód zwierzył się, że uciekł ze świata, w którym każdy gest porozumienia zamieniał się w gest samozniszczenia.

Radykalne odwrócenie znaczeń jest stałą cechą świata Jerofiejewa. Wienieczka, który podobnie jak Konsul poszukuje czystości, ogłasza w pewnej chwili wzorem czystości i swoim idolem Poncjusza Piłata, który w odpowiednim momencie umył ręce. Nieprzypadkowo też najbardziej toksyczne „drinki” noszą nazwy: Balsam Kanaański, Gwiazda Betlejemska, Woda Jordanu. Kac jest śmiercią, klin zmartwychwstaniem, a życie nieustannym pijaństwem...

W powieści Lowry'ego z kolei odwracanie znaczeń i nieustanne zderzanie *sacrum* i *profanum* nie obejmuje całej rzeczywistości, która wydaje się bardziej trzeźwa od sowieckiego świata, a ogranicza się

jedynie do osoby Konsula. Być może właśnie w tym przejawia się różnica między społeczeństwem „alkoholofilskim” a „alkoholofobicznym”.

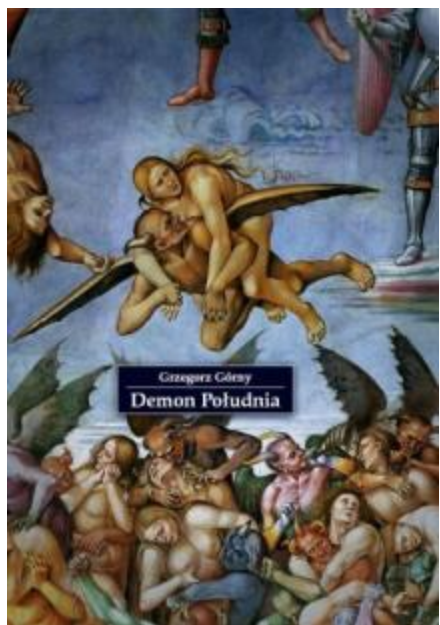
Zagęszczenie zderzeń sacrum i profanum występuje zwłaszcza w finale powieści, kiedy to główny bohater trafia do ostatniej w swoim życiu knajpy. Nazywa się ona *El Farolito* (czyli „latarenka” – symbolizująca nadzieję), a jednak pijany Konsul uparcie nazywa ją w myślach *El Inferno* (czyli „piekło”). Na stoliku dostrzega karafkę z wodą. „To na pewno Jezus mi ją zesłał”, myśli sobie, lecz nie ma siły podnieść jej do ust. Chwilę później odkorkowuje jednak butelkę i upija się czerwonym winem francuskim z Salina Cruz. Ostatnia szansa ratunku przychodzi zaraz potem: Konsul czyta rozpaczliwe, pełne miłości listy od swojej żony Ivonne. Nawet to nie pomaga jednak i parę minut później jest już w pokoiku miejscowej prostytutki.

Konsul odrzuca miłość, a tym samym odrzuca zbawienie. Kabalista Lowry wie dobrze, że jedna z dróg do zbawienia wiedzie przez miłość małżeńską kobiety i mężczyzny, która jest symboliczną realizacją Boga i *Szechiny* (Bożej Obecności). Postępek Konsula uruchamia cały ciąg zdarzeń, które doprowadzą w konsekwencji do śmierci bohatera i wrzucenia go w otchłań. Nie sama śmierć wydaje się tu najważniejsza, lecz właśnie owa otchłań, w języku hiszpańskim *barranca*. Zdaniem Lowry'ego jest to „otchłań, którą każdy uczciwy człowiek nosi dziś w sobie, a także po prostu, jeśli czytelnik woli, szambo”. Alkohol jako próba przekroczenia siebie nieuchronnie do tego szamba prowadzi. Jak pisze autor powieści: „Domeną duchową Konsula jest najprawdopodobniej *Qliphoth*, świat płazów i demonów, obrazowany przez przewrócone do góry nogami Drzewo Życia, rządzone przez Belzebuba, boga much”.

Jest jeszcze coś, co łączy te dwie powieści o Upadku. Blaise Pascal napisał kiedyś: „Wierzę jedynie historiom, których świadkowie gotowi by dać gardło”. I Lowry'emu, i Jerofiejewowi można wierzyć. Obaj za swoje świadectwo zapłacili gardłem. Zabił ich alkohol.

Grzegorz Górny

Tekst pochodzi z książki „Demon Południa” wydanej staraniem wydawnictwa Fronda



Apel Zespołu Episkopatu ds. Apostolstwa Trzeźwości na miesiąc trzeźwości

Foto: Wikicommons/Alexander Sapozhnikov – kadr ze sztuki „Biegnij, Wienieczka, biegnij!” granej przez aktorów Teatru Maneken z Czelabińska.